

Zdzisław Krzemiński

"Adwokat w procesie cywilnym", J.
Filipowski, Warszawa 1973 :
[recenzja]

Palestra 18/8-9(200-201), 113-116

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ludu", w „Wyzwoleniu”. Podobnie jak kancelarię adwokacką umieścił w swojej wsi, również tu wydawał w roku 1922 i w latach następnych tygodnik polityczny „Sztandar Chłopski”, który jako organ „Wyzwolenia” był szeroko rozprowadzany w zachodniej Małopolsce, uchodzącej za twierdzą „Piastowców”. Przebywając na wsi interesował się także życiem samorządowym. Był długoletnim wójtem wsi Choczni oraz paroletnim redaktorem „Samorządu Ludowego”.

Po wyzwoleniu w 1945 r. został powołany do Krajowej Rady Narodowej, a następnie był posłem do powojennego Sejmu Ustawodawczego. W latach powojennych był także ministrem poczt jako członek Rady Ministrów.

Pomimo tak aktywnego życia nie zabrakło mu czasu na pisanie prac historycznych. Wydał kilka prac naukowych („Mroki średniowiecza”, „Sejm w Ciemnogrodzie”, „Z dziejów wsi polskiej”, „O zbójnickich zamkach, heretyckich zborach i oświęcimskiej Jerozolimie”, „Pod brzemieniem starodawnego militarysty”, „Miłośnicy panowie i krnąbrni poddani”).

Przykuty do łóżka wskutek choroby przez wiele, bo aż 16 lat, ostatnie chwile swego życia poświęcił na spisywanie swoich pamiętników. Zmarł 10 maja 1974 roku. Przez całe swoje aktywne życie pozostał zawsze wierny ruchowi ludowemu.

Odprawiony przez liczną rzeszę chłopów-ludowców, klientów oraz przez kolegów-adwokatów, spoczął na wiejskim cmentarzu w Choczni.

adw. Tadeusz Woner *

* Autor niniejszego wspomnienia zmarł 24.VII. br.

RECENZJE

J. Filipowski: *Adwokat w procesie cywilnym*, Warszawa 1973 r.

Monografia dra Józefa Filipowskiego pt.: „Adwokat w procesie cywilnym” jest rozprawą doktorską przygotowaną przez adwokata. Dobrze się stało, że właśnie ten temat wybrał Autor jako przedmiot swych zainteresowań naukowych. Tematyka związana z instytucją pełnomocnictwa sądowego jest interesująca nie tylko dla teoretyków prawa, ale także dla praktyków. Nas, adwokatów, problem ten interesuje w sposób szczególny.

Józef Filipowski był nie tylko ad-

wokatem. Zналиśmy go także jako doświadczonego działacza samorządu adwokackiego. W chwili przedwczesnej śmierci był wicedziekanem w Koszalińskiej Radzie Adwokackiej. Napisa-
na praca była zapewne zapowiedzią dalszych, równie interesujących pozycji. Stało się jednak inaczej. Los chciał, że Autor nie zdążył już napisać następnej książki. Nie pisane mu też było doczekać za życia ukazania się pracy w druku. Dzięki jednak niezwykłej życzliwości, jaką w tej sprawie prze-

jawili wydawca oraz profesorowie E. Wengerek i M. Tyczka, praca została przygotowana do druku i w ten sposób literatura fachowa uzyskała cenną pozycję. Ukazała się ona w cztery lata po śmierci jej Autora.

Na wstępie Autor podaje genezę i rozwój instytucji zastępstwa procesowego. A trzeba wiedzieć, że w dawnych czasach instytucja „adwokatury” nie była znana praktyce sądowej. Operowano pojęciem zastępstwa procesowego. Przyjęta ona została z prawa rzymskiego. Jednakże nie było to bezmyślne maśladowictwo. Polska myśl prawnicza szła własną, zawsze ciekawą drogą. Wprowadzono wiele typów polskich elementów.

Powstanie zawodowego zastępstwa procesowego datuje się od XIV wieku, jednakże dopiero w wieku XVI można mówić o dojrzałych formach tej instytucji. Statut Nieszawski z 1454 r. stanowił o konieczności zastępstwa z urzędu dla strony, która ze względu na nieporadność i niezamożność nie mogła sama prowadzić procesu. Podobnie w konstytucji z 1538 r. mówi się o obrońcy z urzędu w procesach o obrazę majestatu królewskiego i zdradę państwa. W tymże wieku XVI określono już dokładniej obowiązki zastępcy procesowego. Bliżej zajęły się tą kwestią dwie ordynacje Zygmunta Augusta (z roku 1548 i 1559). Pomyślano też o ochronie praw zastępców. I tak np. w razie zranienia patrona przez przeciwną stronę sprawę wygrywała strona poszkodowana.

Sprawa zastępstwa procesowego wyłynęła u schyłku XVIII wieku, gdy Andrzej Zamoyski przystąpił do opracowania zbioru praw. W tych projektach znajdujemy przepisy skierowane do zastępców procesowych. Na przykład zwrócono uwagę na to, że zastępca prawny musi być przygotowany do wykonywania swej funkcji. Proponowano wprowadzenie trzyletniego stażu przygotowawczego.

Utrata niepodległości przerwała prace legislacyjne w tej dziedzinie. Dopiero po odzyskaniu niepodległości po pierwszej wojnie światowej doczekaliśmy się ustawowego uregulowania ustroju adwokatury. W tym okresie powstaje samorząd adwokacki.

W rozdziale drugim Autor zajmuje się zagadnieniem istnienia potrzeby zawodowej reprezentacji w procesie, wykonywanej przez adwokatów. Omawia obszernie rolę adwokata w świetle naczelnych zasad procesowych.

W następnym rozdziale Autor porównuje funkcje adwokata w procesie typu burżuazyjnego i socjalistycznego.

Od tego miejsca zaczynają się najbardziej kontrowersyjne partie książki. Dotyczy to rozdziału czwartego, w którym Autor omawia między innymi zagadnienie tajemnicy zawodowej adwokata. Jak wiadomo, kwestia ta należy od lat do bardzo dyskusyjnych. Wywodzi się to z tego, że przepisy ustawy o ustroju adwokatury regulujące zagadnienie tajemnicy zawodowej adwokata nie są należycie zsynchronizowane z odpowiednimi przepisami procedury karnej i cywilnej. Dyskrecja ze strony adwokata stanowi istotny warunek właściwego wykonywania przez nas zawodu. Słusznie twierdzi się, że tajemnica zawodowa to kamień węgielny adwokatury. Wykonywanie zawodu adwokackiego bez prawa do zasłonięcia się tajemnicą byłoby niemożliwe. W tej sprawie nie można iść na żadne ustępstwa, i stanowisko samorządu adwokackiego powinno tu być jak najbardziej kategoryczne.

Różnica między przepisem art. 7 u. o. u.a. a art. 261 § 2 k.p.c. sprowadza się do słowa „istotna”, określającego bliżej pojęcie tajemnicy. Przepisy o ustroju adwokatury głoszą, że wszystko, o czym dowiedział się adwokat z tytułu wykonywanego zawodu, jest tajemnicą, gdy tymczasem wymieniony wyżej art. 261 k.n.c.

stanowi, że świadek może odmówić odpowiedzi na zadane mu pytanie, jeżeli zeznanie mogłoby być połączone z pogwałceniem istotnej tajemnicy zawodowej.

Osobiście od lat uważam, że przepisy ustawy o ustroju adwokatury mają charakter norm szczególnych i bezwzględnie obowiązujących. Autor omawia te kwestie, uwypuklając powstające w teorii i praktyce wątpliwości.

Następnie zajmuje się J. Filipowski instytucją adwokata z urzędu podkreślając, że ustawodawcy chodziło o faktyczną realizację zasady równości stron w procesie. Strona niezamożna ma prawo do uzyskania nieodpłatnej pomocy ze strony adwokata. Inna rzecz, że tutaj nie ze wszystkimi tezami Autora można się zgodzić. I tak np. trudno przyznać rację Autorowi, gdy pisze, iż byłoby dobrze, żeby osoba zwolniona od kosztów sądowych miała prawo do zgłoszenia wniosku o wyznaczenie konkretnego, przez nią wskazanego adwokata. Można sobie wyobrazić, jakie to kłopoty miałyby sądy i adwokatura, gdyby taki przepis wprowadzono. Wówczas wszyscy chcieliby „za darmo” najlepszego adwokata. Tylko, że ten wyróżniający się wiedzą adwokat musiałby wtedy... ograniczyć wykonywanie zawodu wyłącznie do występowania w urzędówkach. Z czego więc w tych warunkach miałyby żyć?

Podobnie przedstawia się sprawa z zagadnieniem wygaśnięcia pełnomocnictwa adwokata z urzędu. J. Filipowski reprezentuje nie dający się już w tej chwili obronić pogląd, że klient nie ma prawa do wypowiedzenia pełnomocnictwa adwokatowi z urzędu. Ta część pracy należy do słabszych partii. Autor nie uwzględnił tu całej literatury dotyczącej adwokata z urzędu, stąd tendencja do upraszczania zagadnie-

nia i lansowania tez, które w świetle najnowszych badań naukowych muszą być uznane za przestarzałe.

W ostatnim rozdziale zajmuje się J. Filipowski istotą i charakterem prawnym pełnomocnictwa sądowego.

I znowu spotykamy się z zagadnieniami, które od lat należą do spornych. Odnosi się to przede wszystkim do pytania, czy stosunek pełnomocnictwa sądowego powstaje w wyniku czynności jednostronnej, czy też dwustronnej. Najwięcej zwolenników ma w doktrynie teoria przyjmująca, że pełnomocnictwo powstaje w wyniku czynności jednostronnej. W literaturze niemieckiej pogląd ten głoszą m. in.: T. Goergel, J. Staudinger, F. Simeon, L. Rosenberg, H. Nathan. W doktrynie polskiej należy wymienić: A. Ohanowicza, A. Szpunara, J. Górskiego, W. Ludwiczaka, J. Fabiana, A. Woltera, S. Szera, a wśród procesualistów: M. Waligórskiego, J. Sobkowskiego i S. Janczewskiego.

Mniej popularna w doktrynie jest teoria kontraktowa przyjmująca, że pełnomocnictwo powstaje w wyniku zawartej przez mocodawcę i pełnomocnika umowy. Przedstawicielami tego kierunku w doktrynie niemieckiej są: A. Laband, Soeler, w Polsce zaś Z. Lisowski, Z. Krzemiński oraz R. Resich. W doktrynie radzieckiej reprezentantem teorii kontraktowej jest K. Judelson.

Trzeba tu jeszcze wymienić trzecią teorię, zwaną mieszaną, mającą w cywilistyce niemieckiej przedstawiciela w osobie W. Müller-Freienfelsa. W Polsce przedstawicielami tego kierunku są: R. Longchamps de Berier, F. Zoll, L. Domański, a wśród procesualistów W. Siedlecki.¹

J. Filipowski opowiada się za poglądami pierwszego kierunku. Z po-

¹ Kwestie te omawiam ze zrozumiałych względów tylko fragmentarycznie. Obszerniej na ten temat piszę w pracy: *Pełnomocnik w sądowym postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1971, s. 31 i nast.

wyższego założenia wynikają dalsze konsekwencje, które także muszą być zaliczone do kontrowersyjnych. Mam tutaj na myśli takie kwestie, jak zakres pełnomocnictwa w procesie, udzielanie substytucji, ograniczenie uprawnień pełnomocnika, wygaśnięcie pełnomocnictwa itp.

Myślę, że nie istnieje konieczność polemizowania z poglądami Autora na wyżej wymienione sporne zagadnienia. Przyjęcie przez J. Filipowskiego pewnych założeń teoretycznych na początku pracy musiało prowadzić do określonych rozwiązań. Na dobro Autora trzeba zaliczyć to, że nie unikał spornych kwestii i że konsekwentnie realizował przyjęte na wstępie założenia teoretyczne.

Faktem jest, że dzięki J. Filipowskiemu przybyła procesualistycie cenna monografia. Tym cenniejsza, że poza kwestiami ściśle procesowymi zajmuje się instytucjami, które dotyczą ustroju adwokatury. Dlatego też wypada zachęcić kolegów-adwokatów do przeczytania tej książki.

Na zakończenie uwaga natury raczej technicznej. Jak dowiedzieliśmy

się z przedmowy, praca została zakończona w końcu roku 1969. Dlatego nie mogła być uwzględniona literatura pochodząca z późniejszego okresu. We wstępie poinformowano jednak czytelników, że „zostały natomiast uwzględnione zmiany ustawodawcze”. Jednakże nie zrobiono tego dokładnie. I tak na str. 58 wymienia się art. 254 § 1 k.k., gdy tymczasem przepis ten obecnie już nie obowiązuje, gdyż nowy kodeks karny nie przejął tekstu dawnego art. 254. Podobnie na str. 107 wymienia się § 29 regulaminu działania zespołów adwokackich, a tymczasem wiadomo, że ten regulamin nie obowiązywał już w chwili ukazania się pracy, gdyż w dniu 15 października 1972 r. uchwalony został nowy regulamin, który wszedł w życie z dniem 1 stycznia 1973 r. Wymieniony § 29 ma zupełnie inną treść.

Ale to są tylko drobiazgi, które nie mogą zmienić ogólnego wrażenia, jakie się narzuca po przeczytaniu monografii. Jest to głębokie przeświadczenie, że napisano i wydano dobrą książkę, którą naprawdę warto przeczytać.

Adw. dr Zdzisław Krzemiński

ŻYCIE I SPRAWY ADWOKATURY

(*myśli - aforyzmy*)*

XVI

Zawód adwokata sam nie jest dostojnością, bo jest wstępem i szkołą zawodową dla wszelkich dostojności.

(FOURCROY)

Adwokat może się, oczywiście, schylić, by podnieść kwiat, który

* Por. poprzednie zestawy zamieszczone w numerach „Palestry” zeszytów rocznych i tegorocznych. Jednocześnie wyjaśnia się, że zamieszczony w numerze 6 „Palestry” z br. zestaw myśli i aforyzmów mylnie został wydrukowany jako XV zamiast XIV.